

Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 8248, 3828 i 228. — Administracja: Piotrkowska 11. — Telefon 229. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Cena prenumeraty
Miesięcznie w Łodzi 3 zł. 20 gr., na prowincji 4.50, zagranicą 9.50. Odnoszenie do domu 40 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 20 groszy.

ECHO

Rok V, № 256. Łódź, Czwartek 3 października 1929 r.

Ceny ogłoszeń

Przed tekstem t. I. 1-a strona 27 gr. za w. m/m 1 lam. strona 6 lam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajnie 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł. dla bezrobotnych I zł.

Ogłoszenia zamieszczone i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.

Za termin druku administracja nie odpowiada.

Polsko-niemieckie prowizorium drzewne AUTOMATYCZNIE PRZEDŁUŻONE NA ROK 1930.

Warszawa, 3. 10. (Od wł. kor.) — Dnia 1 października upłynął termin wymówienia polsko-niemieckiego

prowizorium drzewnego.

Ponieważ żadna ze stron umowy nie wycofała, obowiązuje ona automatycznie na rok następny tj. do 1 października

1930 roku. Kontyngent wywozowy drzewa polskiego do Niemiec wynosić będzie

1 milj. 250 tys. mtr. sześć. Wartość tego wynosi ćwierć mil-jarda złotych.

WŁAMANIE DO BIURA P.K.U. W KATOWICACH. Jeden opryszek zabity, drugi zbiegł.

Katowice, 3. 10. (Od wł. kor.) Wczoraj o godz. 10-ej wieczorem dokonano włamania

do biura PKU w Katowicach. Włamywacze po wyjęciu szyby w oknie parterowym do

stali się do środka i zabrali z sobą książeczki oficerów rezerwy i szeregowych.

Włamywacze spłoszył zaalarmowany policjant. Jeden z rabusiów zbiegł, drugi natomiast

rzucił się na policjanta i usiłował go obezwładnić. Na szczęście nadbiegł drugi posterunkowy, który widząc kolegę w niebezpieczeństwie bez namysłu wy dobył rewolwer i strzelił. Kula ugrzęzła w szyi kładąc napastnika

trupem na miejscu.

Stwierdzono, że jest to 30-letni Wilhelm Skutnik z Szarleja wypuszczony niedawno z więzienia. Znalezione przy nim 6 książeczek oficerów rezerwy.

Przeciw ewakuacji Nadrenji.



Francuski minister kolonii Marinot wypowiedział się przeciwko ewakuacji 3 strefy Nadrenji przed spełnieniem zobowiązań przez Niemcy. (w)

NIEMCY W ŻAŁOBIE. Zgon ministra spraw zagranicznych Rzeszy Dr. STRESEMANN.

Prasa berlińska nazywa go największym mężem stanu swego narodu.

Berlin, 3. 10. (Telegram własny).

Dzisiaj rano, kilka minut przed godziną pół do szóstej zmarł

niemiecki minister spraw zagranicznych dr. Stresemann.

Berlin, 3. 10. (Tel. własny)

Wczoraj wieczorem około godziny 10 uległ dr. Stresemann

atakowi apoplektycznemu,

który spowodował paraliż prawej strony ciała. Dzisiaj rano atak ten powtórzył się i zakończył się śmiercią.

Stresemann od kilku dni pozostawał w domu wskutek przeziębiecia. Wczoraj wybrał się jednak na posiedzenie frakcji ludowców i wziął żywy udział w obradach nad projektem ustawy o dodatkowych zasiłkach dla bezrobotnych. Stresemann wygłosił dłuższe przemówienie.

Po powrocie do domu pozostawał w telefonicznym kontakcie z prezesem frakcji. Ta męcząca praca przyspieszyła katastrofę, przed którą ostrzegali go lekarze.

burg, który przebywa na urlopie wypoczynkowym zapowiedział swój przyjazd do Berlina.

Zgon Stresemanna, który jednoczył w swym ręku nici niemieckiej polityki zagranicznej,

wzostał wybrany. Podczas wojny był reprezentantem skrajnych antysemityzmów. Po wojnie założył partię ludowców. W imieniu jej wysłał w roku 1919 telegraficzne wyrazy hołdu ekscesarzowi Wilhelmowi w Doorn. Później zbliżył się jednak do socjalnej demokracji i wszedł razem z nią do t. zw. „Wielkiej koalicji“.

W roku 1923 otrzymał po dymisji kanclerza Cuno misję utworzenia gabinetu. Rządził zaledwie kilka tygodni. W listopadzie tego samego roku został po raz drugi kanclerzem, ale już w kilka tygodni znowu musiał ustąpić. W następnym gabinecie Marksa objął tękę ministra spraw zagranicznych, którą dzierżył w swym roku już do zgonu a więc w ciągu 6 lat.

W porozumieniu z Marksem zapoczątkował politykę porozumienia z dawnymi wrogami Niemiec, która przyniosła Rzeszy olbrzymie sukcesy. W październiku 1925 roku zawarł słynny układ w Locarno.

W roku 1926 otrzymał wraz z Chamberlainem i Briandem pokojową nagrodę Nobla. Uzyskał przywilej Niemiec do rady Ligi Narodów. W sierpniu 1929 roku wziął udział w konferencji haskiej. Z powodu złego stanu zdrowia zamierzał się wycofać po ratyfikacji planu Younga z życia politycznego. Tymczasem śmierć go ubiegła.



Dr. Stresemann w towarzystwie swej żony podczas pobytu w Szwajcarii.

Berlin, 3. 10. (Tel. własny)

O godzinie 10 zostało otwarte posiedzenie Reichstagu, które

przeistoczyło się

w żałobną manifestację

ku uczczeniu zmarłego męża stanu.

Na odbywającym się równocześnie zjeździe premierów niemieckich państw związkowych w sprawie omówienia planu Younga wiadomość o zgonie Stresemanna wywołała

wstrząsające wrażenie.

Rząd Rzeszy postanowił pochować Stresemanna na koszt państwa. Prezydent Hindenburg

wywołał w sferach oficjalnych

wielką konsternację, albowiem trudno go będzie zastąpić.

Prasa wydała dodatki nadzwyczajne, w których nazywa zmarłego

największym mężem stanu Niemiec od czasów Bismarcka.

Stresemannowi Niemcy zawdzięczają pozbycie się wielkiej części ciężarów wojennych, przyjęcie do Ligi Narodów, ekonomiczne odrodzenie po wojnie i odzyskanie Nadrenji.

Niemca obecnie w Niemczech człowieka, któryby mógł go zastąpić.

Jego zręczność i umiejętność wyzyskiwania dogodnych momentów była niebezpieczną zarówno dla Francji, jak i dla Polski. Stresemann dążył

do pokojowej rewindykacji strat niemieckich i dlatego był groźniejszym przeciwnikiem od krzykliwych nacjonalistów.

ZYCIORYS STRESEMANN.

Dr. Gustav Stresemann urodził się w roku 1878 w Berlinie, skończył zatem zaledwie pięćdziesiątkę. Po skończeniu gimnazjum studiował na uniwersytetach w Berlinie i Lipsku prawo i ekonomję. Po skończeniu studiów został w roku 1901 asystentem związku niemieckich fabrykantów czekolady. Później został syndykiem związku saskich przemysłowców. To przygotowanie ekonomiczne miało decydujący wpływ na jego późniejszy realizm polityczny. W roku 1907 został po raz pierwszy wybrany do Reichstagu z listy narodowych liberałów. Tu dał się poznać jako dobry mówca. W wyborach w roku 1912 przepadł, jednak później zno-

Morderstwo polityczne w Fordonie. Ohydna zbrodnia na rynku.

Bydgoszcz, 3. 10. (Od wł. kor.) — W miasteczku Fordon bracia Stanisław i Jan Gaszako wie spotkali na rynku swego przeciwnika politycznego

Józefa Klechemera i zatkali go nożami, zadając mu trzynaście głębokich ran. Braci Gaszaków aresztowano. Należą oni do P. P. S.

Katastrofa samochodowa pod Kielcami. Jedna osoba zabita.

Kielce, 3. 10. (Od wł. k.) — Samochód osobowy prowadzony przez kierowcę Mordkę Gertnera między wsią Marowo a Brzegami wjechał do rowu. Gertner

uległ ciężkim potłuczeniom. Właściciel samochodu Izaak Ickowicz z Jędrzejowa i jego córka zostali lekko potłuczeni. Samochód strzaskany.

poniósł śmierć na miejscu. Roman Kopieć jego pomocnik

Dr. SEIPEL OPUSZCZA POLITYKĘ.

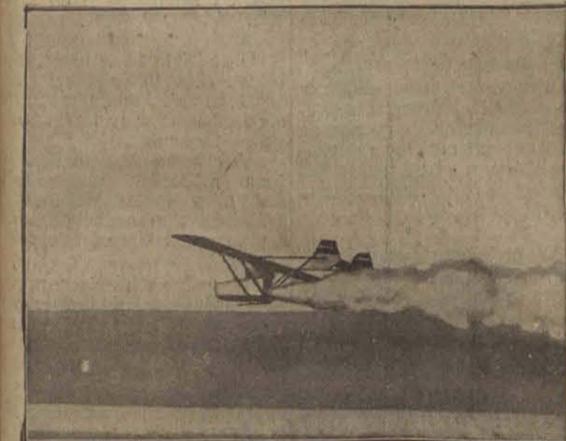
Ponowne rokowania O UTWORZENIE CENTRALNEGO BANKU ZIEMSKIEGO.

Warszawa, 3. 10. (Od wł. kor.) — Do Paryża wyjeżdża delegacja polska, mająca podjąć z grupą kapitalistów francuskich ponowne rokowania o utworzenie Centralnego Banku Ziemskiego. Zadaniem tego banku będzie lokowanie polskich li stów zastawnych rolniczych na rynkach zagranicznych i przyciąganie do kraju długoterminowych pożyczek dla rolnictwa. Wynik rokowań zależy jest od warunków, jakie zaproponuje obecnie kapitał zagraniczny.



B. kanclerz dr. Seipel wycofuje się zupełnie z życia politycznego. (w)

Nowa epoka w lotnictwie.



Pierwszy lot aeroplanu rakietowego. Na lotnisku pod Frankfurtem udało się inżynierowi Ooppelowi przelecieć 2 1/2



Inżynier Ooppel w samolocie rakietowym swej konstrukcji przed startem (li)

Waldemaras skazany na banicję!

Żalostny koniec b. dyktatora Kowna.

Kowno, 3. 10. — Stolica Litwy przeżywa pierwszorzędna sensację polityczną:

Rada ministrów wypowiedziała się za wydaleniem Waldemarasa z granic Litwy.

Ostateczna decyzja zapadnie po otrzymaniu opinii centralnego komitetu partii tautników. Banicja człowieka, który do niedawna dzierżył dyktatorską władzę, jest dla wielu prawdziwą niespodzianką, jakkolwiek przebiekano o niej w kołach rządowych, które zdawały sobie sprawę z podziemnych knołów Waldemarasa, przygotowującego nowy zamach stanu.

Zapobiegły temu energiczne zarządzenia rządu, który zdusił spisek w zarodku przez masowe aresztowanie połączników dyktatora i członków „Żelaznego Wilka”.

Artkuł urzędowski kowieńskiej „Lietuvos Aidas” o niepenzuralnych deklaracjach politycznych Waldemarasa i o tem, że w wystąpieniach swoich kontynuuje on akcję rozkładowa, był przygrzywką do uchwały o banicji.

Rząd zwrócił równocześnie baczną uwagę na te sfery wojskowe, które znane były ze swego sprzyjania Waldemarasowi.

Wszystkie oddziały organizacji „Żelaznego Wilka” zostały oddane pod ścisły dozór policyjny.

Komendant m. Kowna cofnął wszystkie nocne przepustki, u-

prawniające do chodzenia po mieście od godz. 1-ej w nocy do 5-ej rano.

Zarządzenie to godzi przede wszystkim w członków „Żelaznego Wilka”, których za rządów Waldemarasa obficie zaopatrzone w nocne przepustki, umożliwiające im swobodne krązenie po mieście.

Prócz tych obostrzeń rząd postanowił

umieszkodliwić lotników, którzy byli podporą Waldemarasa. Koszary ich, znajdujące się dotychczas w centrum miasta, przeniesiono na przedmieście Kowna, a oficerom zabroniono zjawiania się w mieście.

Zakaz ów sabotują lotnicy w ten sposób, że podczas lotów ćwiczebnych całymi godzinami **krązą nad domem,** w którym mieszka Waldemarasa.

Knowania popleczników Waldemarasa przeciw nowemu rządowi doprowadzają nawet do ekscesów ulicznych.

Obrzucono kamieniami samochód, którym jechał Łatenas, przyjaciel prezydenta Smetony. Odlamki szkła i kamienie pokaleczyły do kości ramię Łatenasa.

Na wieść o tym wybuchu prezes Związku szaulisów Zmudzinaluczyz

podał się do dymisji.

Waldemarasa przyjął korespondentów zagranicznych, którym oświadczył, że jego ustąpienie wywołało już na prowincji groźne wrzenie.

Aby sytuację tem groźniej odmalować, Waldemaras wysuwa straszaka polskiego i twierdzi, że posiada pewne wiadomości, iż w najbliższym czasie Liga Narodów wyrzuci nacisk na Litwę, by zmusić ją do przyjęcia postulatów Polski.

Nowe parowce polskie w obcych dokach.

Jeszcze w roku b. przybędzie nam 12 statków.

Warszawa, 3. 10. (Od wł. kor.) — Marynarka handlowa polska powiększy się wkrótce o **dwa nowe parowce,** nabyte przez polsko-skandynawskie towarzystwo transportowe. Statki te zostały wybudowane w Goeteborgu. Ponadto w nie-

Zbrodnicze ręce podpaliły wioskę. Noc grozy we wsi Prawencice. 15 zagród poszło z dymem.

Łęczyca, 3 października. No cy ubiegłej około godziny 12 nad wsią Prawencice, gminy Pociżew, w powiecie łęczyckim, zajaśniała **krwawa luna pożaru,**

który objął wieś z kilku stron naraz.

W płonącej wsi wybuchła niebywała panika. Kobiety z płaczem wnosiły z domów krzyżujące przerażliwie dzieci, mężczyźni ratowali dobytek wyganiając z obór konie i krowy. Ryk byłby potęgował grozę chwili.

Przybyła straż ogniowa była bezsilna wobec rozszalałego żywiołu, to też widząc niemożność opanowania płonącego już budynków zajęła się zabezpieczeniem innych zagrożonych chat.

Akcja ratunkowa trwała do godziny 8 rano.

Splonęło doszczętnie, wraz z tegorocznymi zbiorami 15 zagród. Nadto spaliło się kilkanaście sztuk nierogacizny, 7

krów, 2 psy i kilkadziesiąt sztuk drobiu. W czasie akcji ratowniczej kilku wieśniaków

odniosło oparzenia,

przyczem dwóch z pośród nich musiano przewieźć do szpitala. Zachodzi podejrzenie, iż w płomieniach zginął 8-letni chłopiec, pastuszek jednego z gospodarzy, bowiem chłopca śpiącego zazwyczaj w oborze **dotąd nie znaleziono.**

Straty sięgają wysokości kilkuset tysięcy złotych.

Przyczyną pożaru było zbrodnicze podpalenie, gdyż jak ustalono przeprowadzone dochodzenie ogień wybuchł jednocześnie w kilku miejscach.

Energiczne śledztwo w celu ujawnienia sprawców podpalenia prowadzi komenda policyjna powiatowej w Łęczycy.

Dyscyplina i rygor w szpitalu dla obłąkanych w Kochanówku.

Zdenerwowani pracownicy grożą ekscesami.

Łódź, 3. 10. — Przed kilkoma tygodniami pomiędzy kierownictwem szpitala dla umysłowo chorych w Kochanówku, a pracownikami, domagającymi się zmiany warunków pracy i płacy — **wynikł zatarg.**

Ponieważ dyrektor szpitala dr. Starzyński wyjechał na urlop, przeto akcja pracowników zmierzająca do zmiany tych warunków uległa zawieszeniu.

Dawniej na oddziałach pracowało po 3 osoby, dziś pracuje dwie, które mimo to są niesłychanie szycanowane przez przyjącego niedawno nadzorcę.

Nadzorca ten wprowadził **rygor wojskowy** i codziennie odbywają się odprawy przychem odczytywane są raporty, które umieszczane są w specjalnej księdze.

Dalej pracownicy przed panem tym sławać muszą na baczność i meldować się tak, jak w wojsku, chociaż są w białych kitlach, a nie w mundurach.

W ubiegłym roku pracownicy ci ulokowani zostali w miesz-

kaniach zaimprovizowanych nad chlewami, gdzie panował **niesłychany zaduch.**

W sprawie wniósł się związek pracowników instytucji użyteczności publicznej i po pewnym czasie przydzielono pracownikom inne mieszkania.

Ostatnio znow ulokowano tam pracowników i to z polecenia nadzorczy.

Wskutek tego rodzaju praktyk atmosfera na terenie szpitala naładowana jest elektrycznością i pracownicy grożą **poważnymi ekscesami,** które mogą pociągnąć za sobą przykre następstwa.

Ponieważ sprawa jest pilna, Związek pracowników instytucji użyteczności publicznej zwrócił się do komitetu szpitala „Kochanówka” i prezesa tegoż p. Horodyńskiego z prośbą o zwolnienie w tej sprawie konferencji.

Należałoby wszystko uczynić aby zlikwidować raz na zawsze nieporozumienia w Kochanówku, aby nie wystawiać na szwank dobrego imienia tej instytucji.

Niebezpieczne pułapki na leśnej drodze.

Narowisty koń przyczyną śmierci chłopca.

Łódź, 3 października. W dniu wczorajszym las należący do wsi Dmowice, gminy Koscielce, w powiecie kaliskim, był terenem wstrząsającego grozą wypadku. Oto przez las jechał wozem mieszkaniec Dmowic August Szulc ze swym siedmioletnim synkiem Józefem.

W pewnej chwili narowisty koń wieśniaka, wystraszony wystrzałem zaczął ponosić.

Wieśniak napróżno usiłował opanować rozszalałe zwierzę.

Wóz toczący się po dołach i korzeniach drzew skakał niemiłosiernie, przyczem 7-letni Józef Szulc spadł pod koła, które **zmiądziliły mu głowę.**

Nieszczęśliwy chłopiec poniósł śmierć na miejscu. Ojciec nic nie wiedział o tragicznej śmierci syna. Zajęty koniem sam niemal poniósłby śmierć.

Zabłąkana kula w ciele robotnika.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 3 października. Wczoraj po południu w lokalu Sądu Grodzkiego, przy ulicy Cegielnianej dostała ataku nerwowego 28-letnia

Pelagja Szklarska, bona do dzieci, zamieszkała w Piotrkowie. Szklarską z trudem obezwładniono, poczem za wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz przewiózł nieszczęśliwą do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

W podwórzu przy ulicy Piotrkowskiej 8 w czasie pracy obłany został

gorącą smołą 23-letni Antoni Dalk, robotnik zamieszkały przy ulicy Rzygowej 53. Ciężko poparzonego Dalka przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala.

O godzinie 12 w nocy przy zbiegu ulicy Cegielnianej i Kilińskiego najechana przez samochód odniosła rany klatki piersiowej 26-letnia

Weronika Jaranowska, żona robotnika, zamieszkała przy ulicy Rokicińskiej 39. Jaranowska przewieziono do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

W godzinach wieczornych na przedmieściu Koziny w pobliżu toru kolejki I. K. Poznańskiego ranny został

zabłąkana kulą w biodro 20-letni Bolesław Szmierkowski, robotnik, zamieszkały przy ulicy Srebrzyńskiej 1. Ciężko rannego robotnika przewieziono do szpitala.

Sprawy tajemniczego strzału dotąd nie ujęto.

Wypadek samolotu wojskowego pod Łęczycą.

Łódź, 3 października. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na łąkach majątku Smolice, pod Łęczycą, spadł

samolot wojskowy, zdążający z Poznania do Dębli. U samolotu złamane zostało śmigło oraz uszkodzone częściowo podwozie. Przyczyną katastrofy — defekt w motorze. Pilot i obserwator wyszli z wypadku

bez szwanku. Po dokonaniu naprawy samolot dzisiaj rano odleciał w dalszą drogę.

Syndyk Tymczasowy upadłości Dawida Kaufmana i Jakóba Kaufmana, adw. Stanisław Rumszewicz, mający kancelarię w Łodzi przy ul. Konstytucyjnej 5 (front III piętro), — wzywa wierzycieli pomienionej upadłości, aby do dnia 12 listopada r. b. stawił się w jego kancelarii w godzinach od 4 do 6 po poł. celem oświadczenia z jakiego tytułu i w jakiej sumie są wierzycielami oraz złożyl tytuły swych wierzycielności bądź u niego, bądź w kancelarii Sądu Okręgowego w Łodzi.

Sprawdzenie wierzycielności odbędzie się w dniach 13 i 14. XI. 1929 roku, o godz. 12 w kancelarii Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi.

STANISŁAW RUMSZEWICZ, adwokat.
Łódź, Konstytucyjna 5, (front, III piętro), tel. 55-57.

Światowy bank reparacyjny.



Delegaci światowego banku reparacyjnego w Baden - Baden. U góry: Charles Addis (Anglia), Dr. Schacht (Niemcy) Quesnay (St. Zjednoczone), U dołu: Reynold (St. Zjednoczone), Traylor (St. Zjednoczone), Moret (Francja). (h)

Czy ciemne zaułki przedmieść otrzymają elektryczne oświetlenie?

Łódź, 2. 10. W dniu dzisiejszym w godzinach wieczornych odbędzie się zebranie delegacji wydziału Przedsiębiorstw Miejskich, na którym omawiane będą dwie nader **ważne sprawy.**

Pierwsza dotyczy ustalenia planu oświetlenia ulic w roku 1930 i będzie omawiana w porozumieniu z przedstawicielami elektrowni i gazowni. sprawa ta jest o tyle ważna, że jak wiadomo, wiele ulic dotąd mocno

szwankuje pod względem oświetlenia co jest przyczyną licznych skarg mieszkańców przeważnie z perweryj miasta.

Nowy plan ma pono usunąć te usterki i ulice pozbawione światła całkowicie lub częściowo mają w roku 1930 otrzymać **należyte oświetlenie.**

Dруга sprawa dotyczy zakupu nowej emisji akcji Kolei Elektrycznej Łódzkiej, na co jak wiadomo brak magistratowi pieniędzy. (x)

Demonstracja Heimwehry.



Przemarsz Heimwehry przez ulice Mödlinga. Zapowiadany przewrót w Austrii skończył się na spokojnej demonstracji ulicznej. (w)

Olbrzymia afera trzech braci.

Szczegóły milionowych oszustw w Berlinie.

Z Berlina donoszą: Od kilku dni całe Niemcy poruszone są wykryciem olbrzymiej afery oszukańczej w Berlinie, o której donoszą już depe-
sze.

Wielka firma manufakturowa Kleider-Vertriebs-Gesellschaft, której właścicielami byli trzej bracia Sklarek, umiała oszukańcze manipulacjami poškodować bank miejski, stojący pod nadzorem socjalistycznego magistratu na sumę

dziesięciu milionów marek niemieckich. Oszustwa dokonywano w ten sposób, że Sklarek fałszował podpisy urzędników miejskich na potwierdzeniach rzekomej do stawy najróżnorodniejszych wyrobów firmy i pobierał z banku miejskiego należność za niedostarczony towar. Firma braci Sklarek oszustwa te uprawiała już od kilku lat; jednakowoż nie wychodziły one najaw, gdyż kontrola w urzędach miejskich jest tak marna i wogóle organizacja pracy tak miserna, że zamknięcia rachunkowe zestawione są dopiero po kilku latach.

Przy tem właściciele firmy byli socjalistami i żyli w stosunkach bardzo zażyłych z prowdyrami socjalistów berlińskich. Przynależność do partii „robotniczej” nie przeszkadzała Sklarcom wcale w szybkim zubożeniu się;

posiadają trzy wile wartości 6 milionów mk., dwie stajnie wyciagowe wartości 2 i pół miliona mk. i składy towarów wartości kilku milionów.

Oszukańcze manipulacje nie

OSZUST W LABORATORIUM DOŚWIADCZENIE W ASYSTENCJI POLICJI.

W więzieniu monachijskim przebywa od dłuższego czasu „fabrykant złota” Franz Tausend, którego aresztowano na wiosnę w jego zamku w Eppan w Tyrolu.

Tausend, z zawodu blacharz, wyłudził od szeregu niemieckich i austriackich przemysłowców kapitały na eksploatację wynałazku rzekomego wydobycia złota.

z ręki. W tym celu założył towarzystwo dla fabrykacji „produktu 164”.

Eksperymentami Tausenda zainteresował się również Ludendorff „w interesie narodowego uwolnienia Niemiec”. W więzieniu śledczym poddano Tausenda początk. badaniom psychiatrycznym. Gdy stwierdzono jego zupełną poczynalność, monachijski sędzia śledczy postanowił umożliwić Tausendowi, aby pod kontrolą urzędowców rzeczoznawców udowodnił praktyczną wartość swej

teorii fabrykacji złota. W tym celu Tausendowi oddane będzie do dyspozycji laboratorium politechniki i dostarczone mu będą wszelkie potrzebne surowce i techniczne aparaty.

Eksperyment będą kontrolowali delegowani przez sąd uczeni niemieccy.

PIOTR VALDAGNE.

Zbrodnia lisa.

Alina i Gaston spotkali się w lesie. On ma lat dwadzieścia cztery, ona zaś dwiętnaście. Sasiadują ze sobą podczas wakacji. Oboje paryżanie. Każde z nich zamieszkuje wraz ze swą rodziną wille, odnajętą na ten szczęśliwy czas wakacyjny.

Wille stykają się. Młodzi, nawiazali już flirt, ale taki nieśmiały! Dziś nie umawiali się o spotkanie — ach, bynajmniej! Ale jednocześnie prawie nawie dźła ich identyczna chęć: pójść na spacer do lasu...

Rzecz naturalna w taki upał. Można marzyć o miłym wypoczynku jedynie w cieniu drzew. Alina ze swej strony, Gaston ze swojej, szukali tego rozkosznego chłodku w lesie i w ten sposób spotkali się niespodzianie na zakręcie ścieżki. Alina zaczynała właśnie odczuwać nieco strachu w tej ciszy leśnej. Gastonowi zaś ciążyła samotność. Radzi więc z nieprzewidywanego spotkania, spacero-

ograniczyły się do fałszowania podpisów. Także w wypadkach, gdzie firma dostarczała towaru, oszukiwała władze miejskie, biorąc lichwiarskie ceny.

Dawno już cech krawiecki zgłaszał się ze skargami na nieuczciwe pobieranie przez Sklarów cen za dostarczane magistratowi

ubrania dla biednych. Za parę butów liczyła ona 12,50 mk., za ubranie z płótna worko-

wego 55 mk., za koszulę 3,35 mk., a za parę skarpetek 2,80 mk., gdy te same towary w wolnym handlu

kosztowały połowę. Skargi te jednak nie odnosiły skutku.

Oszukańcza afera została wykryta dzięki zeznaniu stenotypistki i buchaltera, którzy z polecenia właściciela firmy wypisywali oszukańcze zlecenia.

—X—

Ostatnia godzina bandyty.

Sędzia i ofiara w lednej osobie.

Od kilku lat ścigany przez karabinierów włoskich osławiony herszt bandytów, Salvatore Russo, zakończył niedawno życie

w tragiczny sposób. Gdy dom jego został osaczony przez karabinierów i ucieczka była wykluczona, wypił szybko działającą truciznę. Włoski rząd wyznaczył za jego głowę premję w wysokości 4 tysięcy lirów, lecz rzecz wát

pliwa, czy karabinierzy otrzymają tę sumę, gdyż w ręce ich dostały się tylko

zwłoki bandyty.

Russo był jeszcze przed 10 laty cichym, pracowitym wieśniakiem, który nigdy nie popadał w konflikt z prawem. Lecz zazdrość uczyniła go mordercą i popchnęła na bezdroża wstępku. Gdy jako żołnierz przybywał w pewnym miasteczku kalabryjskim, nawiazal tam

stosunek miłosny z pewną kobietą, z którą zamierzał się ożenić. Lecz kobieta ta oszukała go, a gdy się dowiedział o jej niewierności, wpadł w nocy wściekły do jej domu i zamordował ją w obecności jej córki. Sąd wojenny

skazał go na śmierć, lecz udało mu się zawczasu uciec z więzienia. Później stał się bandytą w Kalabrii, skąd przeniósł się do Sycylii, gdzie na czele szajki złoceńców dokonał

rozlicznych zbrodni.

Niedawno bawił Russo z żoną, 4-letnią córeczką i bratem Giuseppe w samotnej zagrodzie w pobliżu Etny. Nagle zjawił się oddział karabinierów, otoczył zagrodę i zażądał od bandyty, aby się poddał. Russo uprosił o półgodzinną zwłokę, aby się ubrać i pożegnać z rodziną. Zwłoki tej mu udzielono. Wówczas wy dobył z ukrycia ilaszeczkę z trucizną i wypił ją

do ostatniej kropli.

Podczas, gdy Russo witał się w straszliwych kurczach, żona jego otworzyła drzwi i oznajmiła karabinierom, że ofiara wymknęła się jej z rąk. Gdy karabinierzy weszli do środka Russo już nie żył.

—X—

Miasteczko na brzegu oceanu.

Ciekawe odkrycie misji naukowej.

Od czasu bliższego zajęcia się Szpicbergiem, wskutek znalezienia tam bogatych pokładów węgla kamiennego, dokonano bardzo

ciekawego odkrycia.

Oto norweskie misje naukowe stwierdziły, że ta wyspa, a raczej grupa kilku wysp, położonych pod 80 stopniem szerokości północnej i pokrytych przeważnie wiecznym śniegiem i lodem, ociepla się z wolna.

Sondowania, dokonane na różnych głębokościach oceanu Lodowatego, otaczającego Szpicberg, dowiodły, że od 1918 r. temperatura wody w sąsiedztwie tej „ziemi lodowatej” podniosła się o kilka stopni, wskutek czego woda ta u południowych wybrzeży wyspy Zachodniego Szpicberga

nie zamarza już zimą i że lodowce, które w tych okolicach zachodziły z lądem w morze, stopniały, obnażając grunt, pokryty kamieniami i żwirami, stoczonym wód przez lodowce.

Jak przypuszczają przyrodnicy, niezwykle to zjawisko wynikało wskutek podniesienia się temperatury Gólfströmu.

Ocieplenie się Szpicberga posiada też znaczenie handlowe. Obecnie nawet zimą zawijają tam okręty norweskie, dla zabrania węgla ze wspaniałych kopalni, a nawet powstało tam miasteczko, liczące już kilkuset mieszkańców, przeważnie górników.

—X—

WALKA O SŁUSZNE PRAWO.

Widmo strajku majstrów fabrycznych.

Przed konferencją związków majstrów w Warszawie.

Czy majster fabryczny jest pracownikiem umysłowym, czy nim nie jest? Czy pracownik umysłowy to to samo, co inteligent, czy też nie to samo? Pytania te są bardzo aktualne znacznie poważniejsze niż się wydaje. Tkwi w nich bowiem za rzewie

poważnych nieporozumień i nawet zachwiana równowaga na dużym odcinku naszego życia gospodarczego, — pisze P. W.

Jasnego, wyraźnego sformułowania odpowiedzi na te pytania oczekuje

parę tysięcy majstrów fabrycznych,

szczególnie ci, których pracę umysłową najbardziej pracodawcy podają w wątpliwość: majstrzy w fabrykach włókienniczych.

W specjalnych księżeczkach p. t. „Codzienne obowiązki majstrów”, zawierających instrukcję dla majstrów przemysłowców nakładają na nich obowiązki nadzorowania, uczenia robotników świeżo przyjętych, dalej jak brzmi instrukcja „majster daje

sprawozdanie z pracy oddziału, ze stanu maszyn, zapasu surowców” i t. d., majster winien dbać o wydajność pracy o oszczędzanie surowców, majster prowadzi wykazy, listę płac i t. p. Nic dziwnego, że spełniając tyle i tak różnorodnych funkcji przede wszystkim o charakterze pracy umysłowej, a dodatkowo tylko fizycznej, ponosząc odpowiedzialność za oddział, na którym pracuje 20 — 60 krosien majster fabryczny domaga się świadczeń, przynależnych pracownikom umysłowym.

Rozpatrywanie tego zagadnienia i kolatanie o jego rozstrzygnięcie przeszło gehehennę, memoriałów, delegacji, konferencji, badań, prowadzonych przez przedstawicieli ministerjum pracy i opieki społecznej. Badania te odznaczały się dość wielką powierchownością. Zazwyczaj odbywało się to w sposób następujący: delegaci zasiadali w pięknym gabinecie pana dyrektora w gronie wicedyrektorów i inżynierów, którzy po krótkiej na radzie rozkazywali stawić się

z góry obranemu majstromi, by go przedstawić ad oculos panom delegatom. Wybór padał naturalnie na człowieka starego, zahukanego pracą, który nie omyślał się otworzyć ust wobec dostojników przemysłu i władzy. A jeśli nawet delegaci zobaczyli, że rzekomy pracownik fizyczny obłożony jest w swym kantorku księgami, wykami, notatkami, to pan dyrektor, wskazując zniechęconego nieboraka, rzucił stereotypowe pytanie:

— Pan jest niewątpliwie pracownikiem umysłowym, ja chyba jestem nim również, a zatem czy i ten człowiek jest również pracownikiem umysłowym, jak my?

Argument istotnie oszałamiający! Jakże można porównać pana naczelnika wydziału i pana dyrektora z majstrom!

Nie chodzi o to, kogo za pracownika umysłowego zechce uznać prezes związku przemysłowców włókienniczych, a o to, jak na to patrzy prawo i czego domaga się życie.

—X—

Dawne prawa (w b. zaborze rosyjskim — zwyczajowe) przyznawały majstrom prawo do dwumiesięcznego wymówienia i jednonomiesięcznego urlopu, co świadczy o zaliczeniu ich do pracowników niezliczonych. Tak też traktuje ich ustawodawstwo polskie, które przyznaje majstrom

urlopy jednomiesięczne.

orzeczenie Sądu Najwyższego z r. 1927 i prawo 3-miesięczne go wymówienia, jak to ostatnio w Częstochowie w trzech wypadkach orzekły sądy. Dekret o ubezpieczeniu pracowników umysłowych w art. 3-im mówi wyraźnie o majstrach i o „innych równorzędnych pracownikach”

Mimo braku szans na wygraną, przemysłowcy nie chcą myśleć o zgodzie na miesięczne urlopy ani trzymiesięczne wypowiedzenia pracy. Nie chodzi im tak bardzo o sam fakt ubezpieczenia, choć i to im się nie podoba. Półtora roku istnienia Zakładu Ubezpieczeń, który żąda zaległych składek za majstrów, wytworzyło już

ważne zaległości.

Półtora roku usilnych starań, próżnych oczekiwań wprowadzają już majstrów z cierpliwością. Jest majstrów liczba pokaźna, bo sam przemysł włókienniczy zatrudnia ich 6000. — Zwolniona do Warszawy konferencja związku majstrów zamierza postawić sprawę

na ostrzu noża.

W pierwszym szeregu chcą stanąć majstromie drukarscy, co prawda nieliczni (jest ich około 60), ale niemający w swej gromadce ani jednego bezrobotnego. Strajk tych 60 ludzi zatrzymałby cały przemysł włókienniczy. Majstromie innych gałęzi przemysłu gotowi są czynić nie poprzec swoich upośledzonych kolegów.

Centralna Organizacja Pracowników Umysłowych występuje już od dłuższego czasu w imieniu majstrów usiłując sprawę załatwić bez uciekania się do ostatecznego środka.

—X—

Międzynarodowa wystawa automobilowa w Paryżu.



Otwarta onegdaj w wielkiej hali paryskiego „Grand Palais” międzynarodowa wystawa samochodowa jest największa tego rodzaju imprezą w świecie. Na ilustracji sztydy stoisk firm automobilowych. (h)

wali dalej razem, gawędząc. — Rozmowa ich — banalna skąd inąd — miała niewypowiedziany urok dla nich. Byli bowiem tak bliscy już miłości...

— Jaka piękna pogoda!
— Za gorąco trochę...
— W tym cieniu jednak...
— Rozkosznie!...

Głos Aliny brzmiał w uszach Gastona czarująco. Piękne zaś oczy młodzieńca gorzały jak dwa słońca przed rozpromienionym wzrokiem dziewczyny.

Zapatrzeni w siebie, rozgwarzeni, zapędzili się daleko. O wiele dalej, niż zamierzali. Aż na szczyt pagórka, pokrytego gęstą i miękką trawą, pod sklepieniem konarów drzewnych. Nad nimi zieleni liściasta; mocne brunatne pnie wokóło.

— Usiadźmy — zawtórował Alina z łagodnym uśmiechem na twarzy.

— Usiadźmy — zawtórował Gaston w niemym zachwyceniu nad tym uśmiechem, piękniejszym dłoń i jutrzeńki.

Milczenie.
— Las mów! Słuchajmy! — szepcze Alina w skupieniu.

Wsluchali się w ciszę, dźwięków pełną: dźwięków lekkich i króciuchnych, święgotu ptasząt, szelestu liści, szmeru strumyka, trzasku gałęzi...

— Słuchajmy!... Słuchajmy!... Powiew wietrzyka pieścił ich twarze.

— Ci... cho!... rozlega się szepot Aliny — jakieś zwierzę w pobliżu...

Rzeczywiście! U podnóża pagórka na murawie, zajączek jednym skokiem opuściwszy niewidoczne swe schronisko, zatrzymał się, weschac powietrze swym ruchomym noskiem jakgdyby wyczuwał niedaleko obecność ludzka. Zaczął skubać świeżą trawkę po niejaki kłębki.

— Co za przemiły widok! — szepcze oczarowana panienka, przybliżając się do Gastona, oby nie spłoszyć, broń Boże; zajączka.

— Prześlizgnij — wtóruje Gaston tak blisko jej uszka, że ruch warg jego jest pocahunkiem niedwidwie.

— Słychać chrupanie zajączka — mówi Alina płonąc rumieńcem.

— Tak...
Przytuleni niemal do siebie, młodzi ludzie przyglądali się z zajęciem beztróskiemu zwierzątku.

— Jakiś silny zapach!... odzywa się nagle Alina.

— Nic nie czuję — zaprzecza Gaston, wciągając głęboko powietrze.

— Ależ tak — zapewnia młoda dziewczyna — ja mam bardzo wrażliwe powonienie; wof futra, dzikiego zwierza raczej, dochodzi do nas.

Wtem, rude stworzenie, ukazawszy się z pośród gęstwiny leśnej, stanęło na pochyłości; wzgórze, pomiędzy młodą parą a pasącym się w dole zajączkiem.

— Pies... szepcze Alina.
— Nie! Lis! — odpowiada Gaston również szepcem — czy tuje... skrada się do swej ofiary.

— Spłoszmy to niegodziwe zwierze! — prosi Alina z niepokojem — poźre zajączka!...
— Dobrze — zgadza się Gaston, obejmując w pół strwożone dziewczę.
Raptem, nim zdążyli ruszyć

się lub krzyknąć, lis rzucił się jak strzała na zająca i schwytał go za szyję.

Czerwony strumień trysnął na trawę, a lis wystraszony przerażonym okrzykiem Aliny znikł w lesie wraz ze swą zdobyczą.

— Ratuj pan, ratuj zajączka... woła Alina, zalewając się łzami.

— Zapóźno już! A zresztą... to zwykły los dzikich zwierząt panno Alinko...

— Ach! — skarży się dziewczyna głosem smutnym — las był taki śliczny przed chwilą... Dlaczego mord skazil jego łoskie piękno?

— To nie mord, panno Alinko to walka o byt w najprymitywniejszej formie — tłumaczy Gaston, biorąc jej drobną rączkę w swe dłonie.

Nie odpowiedziała, zacisnąwszy kurczowo paluszki na jego silnym męskim ręku. Wstrząśnięta do głębi widzianym dramatem dygotała jak w febrze. Ale Gaston zapomniał już o napaśniku i jego ofierze. Miał przecież młode, urocze dzie-

czę tuż przy sobie, czuł ciepło i zapach jej ciała. Szeptal więc namiętnie.

— Miłość, Alino, miłość wynagradza żyjącemu wiecznie światu niszczycielską akcję głodu... Miłość odradzać się każe trawie, roślinom, zwierzętom... ludziom pożartym przez głód. Wszczęł świat jest wielkim polem bitwy, gdzie miłość ze śmiercią walczy bez wytchnienia nieublaganie, wytrwale, cierpliwie, ubiegając się o palme pierwszeństwa w niszczycielskim i zmartwychwstałym zwycięgu.

— Gastonie... Gastonie... — szepcze Alina olśniona prawdą słów jego, skłaniając głowę swą na ramieniu drogiego mężczyzny, odstawiającego przed jej niedoświadczonymi oczyma nie zgłębianą zagadkę bytu.

I oto w cieniu zielonych drzew, w obliczu krwawego mordu o kes żeru, para narzęconych rola o nowem życiu.

Alina z Gastonem pobrali się następnej wiosny i mieli piękne dzieci.

Thum. Jotsaw.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Od 28 lutego r. b. wprowadzono w Warszawie dla dorożek samochodowych dobrowolną taryfę 60 gr. obok dawnej 50 gr. za km. Na ogólną liczbę około 2.500 dorożek samochodowych do przemysłowego wydziału magistratu zgłosiło się tylko 399 dorożek dla opłomowania przerobionych liczników. Z tej liczby z nową podwyższoną taryfą pozostaje na 1-go października tylko 10 dorożek, gdyż we wszystkich pozostałych zmieniono z powrotem liczniki na taryfę 50 gr. Wobec jednak tego, że powyższych 10 wozów nie przedstawiono do odcchowania na r. 1929 ani jedna z nich nie kursuje po mieście.

W Warszawskim ruchu podmiejskim zmiana rozkładu jazdy nastąpi dopiero 1-go listopada wskutek konieczności przeprowadzenia pewnych robót przy dworcu Głównym w związku z przebudową węzła warszawskiego.

„Morskie Oko” wystąpiło z premierą wielkiego przeglądu przebojów sezonu p. t. „Coś dla każdego”. W rewii tej Warszawa ma jeszcze raz sposobność zobaczyć wszystkie obrazy, które prezentowało „Morskie Oko” w ciągu całego roku i jeszcze raz usłyszeć nubięte melodie, które są na ustach wszystkich. Po powrocie z tournée po Polsce wystąpiły siostry Halama w otoczeniu pp. Karlińskiej, Nowickiej, Herten, Olszy, Waltera, Sempolńskiego, Wojcieszki, Tatar-kiewicz i Selańskiego.

Miejskie władze sanitarne

**Zakład stolarski
RZEMIEŚNIK POLSKI**
wł. W. LISICKI
Łódź, Palscowa 12 przy Kełma
dojazd tramwajem nr. 1 i 6.



posiada własnej wytwórni wykwintne meble, garderoby, szafy, łóżka, krzesła, toalety, kredensy, od 200 zł. do 1100 zł. kresła oraz wszelkie przedmioty w zakresie stolarni i tapicerstwa wchodzące.

Sprzedas na bardzo dogodnych ratach. Zakład otwarty codziennie od 8 rano do 9 wieczorem.

Dr. med.

Niewiażski

ul. Andrzeja 5 Tel. 59-40.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od 8-2 po poł. i od 5-9 wiecz. Wniedziele i święta od 9 do 12 w poł. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. HELLER

UL. NAWROT Nr. 2, tel. 79-89

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje do 10 r. i 4 - 8 wiecz. w niedz. 11 - 2 po poł. Panie 4 - 5 dla niezamoż. CENY LECZNIC

MARY ROBERTS RINEHART.

„11-22-C”

Przekład autoryzowany Janiny 48) Sulkowskiej.

— Nie, panie Burton — odrzuciłem. — Gdyby pan widział dzisiaj twarz Wardropa, kiedy skojarzył nieswiadomie „klatkę schodową” ze „strzałem”, myślałby pan to samo, co ja. Taki człowiek jak Schwartz, znając rozkład domu, mógł wejść spokojnie po tych schodach, odrzucić drzwi, zastrzelić Fleminga i wyjść Wardrop podejrzewa Schwartz i boi się go. Możliwe że wszedł do pokoju właśnie w chwili, gdy morderca zamykał drzwi i że go zobaczył. Mógł również zobaczyć tylko zamykające się drzwi i nic więcej, ale powziął natychmiastowe, okrutne podejrzenie. Jeżeli Schwartz jest rzeczywiście mordercą, to motywy są aż dwa: śmiertelna nienawiść i żądzość.

— Dobrze, a jeżeli wyjście na schody jest równoległe do okna? Fleming siedział przecież twarzą do okna. Czy to możliwe że Schwartz wszedł, okrążył stół i zastrzelił go od przodu? Nonsens!

— Miał szyć — odparłem.

stwierdzają, że mieszkańcy Warszawy b. licznie zgłaszają się do urzędów sanitarnych po pigułki anty-tyfusowe, tworząc „ogonki”. Masowe zgłaszanie się po pigułki jest objawem nie zwykle zmiennym, gdyż w ubiegłych latach trzeba było ludność usilnie przekonywać, aby poddawała się tym zabiegom.

S. E.

KRATCZKI.

Wielkie nieporozumienie o mały kawałek chleba.

Chleb jest rzeczą miłą, pożądaną, a nawet konieczną. Dlatego też każdy człowiek stara się zarobić na kawałek suchego chleba z paszтетem. Chleb nie jest jednak przedmiotem tak nieskomplikowanym, jakby się to laikowi zdawało. Do zrobienia chleba musi być przede wszystkim mąka. W tej mące musi wyprawić harce myszki, wówczas dopiero bowiem mąka nabiera specyficznego smaczku. Na mące musi spać czeladnik, aby się ona odpowiednio uleżała. Dobrze robi smakowi chleba gdy prócz mąki znajdują się w nim gwoździe, zleżka tylko zardzewiałe, stare pakule, dość nudnym, dlatego też dodaje się do niego zwykle kawałek mięsa.

Chleb musi posiadać jeszcze jedną zasadniczą podstawę: dobrą wagę. Chleb jest jedynym często artykułem spożywczym dla olbrzymich rzesz pracujących, to też robotnik za swoje pieniądze chce mieć wagę rzetelną. Gdy tego niema, dzieją się historie w rodzaju poniższej.

PEDANTYCZNY PERDEK.

61-letni Teofil Perdek ciężko musiał pracować na chleb powszedni, jako, że z zawodu jest murarzem, to też chlebek szanował i oszczędzał. Każdą kromkę dokuczliwie zjadał, że nawet dla wróbił nic nie zostawiało.

12 maja r. b. Antonja Perdek jego żona, przyniosła, jak zwykle, dwa bochenki chleba ze sklepu Spółdzielni Spożywców, mieszczącego się przy ul. 6-go Sierpnia.

— A ja ci mówię, Antosia, że te chleby ostatnio nie mają swojej wagi. Cosik za lekkie.

— Może, może. I mnie się tak wydaje.

Przyniesiono wagę i zważono chlebki. Perdkowie mieli rację: na każdym bochenku brakowało 50 gramów. Były to bochenki t. zw. jednokilowe, nie mógł więc Perdek ścierpieć, a żeby za jego ciężko zapracowane pieniądze dawano mu mniej chleba, niż zapłacił.

Perdek był oburzony i udał się do kierownika Sklepu Spółdzielni, Edmunda Hilczera.

Pożar wojskowych budynków. Pastwą płomieni padły wartownia i składy.

Z Wilna donoszą: W budynkach zajmowanych przez wojsko w miejscowości Leszczyniaki pod Zwierzyniec wybuchł pożar.

Ogień podsypany wiatrem ogarnął natychmiast wartownię, gdzie pożar wybuchł i przeniósł się na sąsiednie składy.

Straże ogniowe: miejska i wojskowa cały swój wysiłek

skierowały w celu obrony sąsiednich obiektów, które udało się ocalić.

Pastwą płomieni padła wartownia i trzy składy. Podczas akcji ratowniczej spadł ze znacznej wysokości i uległ złamaniu dwóch żeber strażak Hipolit Brzozowski.

Przyczyny pożaru nie są do statecznie ustalone.

AWANTURA.

Perdek powiedział Hilczero wi o co chodzi i sądził, że kierownik sklepu przeprosi go za omyłkę na wadze, że doda, to co brakowało i t. d. Tymczasem interwencja Perdka odniosła skutek całkiem niespodziewany bowiem Hilczera miał na sprawę wagi chleba pogląd zupełnie swoisty.

— Wynos się pan i nie zwracaj mi głowy — zwrócił Hilczera Perdka, który nie dał się jednak tak łatwo odprawić.

— Już ja pana nauczę uczyć wagi, panie Hilczere! Placę za kilo chleba a dostaję tylko 950 gramów! To jest porządek?

I poszedł Perdek do komisariatu, gdzie złożył meldunek. Policja przeprowadziła dochodzenie, celem ustalenia, kto jest winien mniejszej wadze chleba

oraz dlaczego nie jest on ważony przed sprzedażą i w rezultacie tego dochodzenia wystawiała wniosek do Sądu Grodzkiego w Łodzi o pociągnięcie Edmunda Hilczera do odpowiedzialności o oszustwo na wadze.

Rozprawa sądowa odbyła się w dniu wczorajszym w obecności sędziego Małba.

Badany w charakterze świadka kierownik piekarni spółdzielni Antoni Sikorski stwierdził, że Hilczera, jako sklepowy, otrzymał z piekarni 1 proc. ogólnej dostarczonej ilości chleba na pokrycie ewentualnych braków.

W rezultacie przewodu sądu wego sędzia Małb wydał wyrok, mocą którego Edmund Hilczera skazany został na 7 dni aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na dwa lata.

Jerzy Krzeci.

Śmiertelne uderzenie butelką w głowę żony.

Z Wilna donoszą: Wczoraj wieczorem przy ul. Mostowej 21 powstała bójka pomiędzy małżonkami Koleśniko wymi. W trakcie sprzeczki Koleśnik uderzył żonę butelką w głowę tak silnie, że ta po odwiezieniu do szpitala św. Jakó-

ba wkrótce zmarła. Żonobójce policja aresztowała. Jest on znany z częstych awantur i potajemnego wyszynku wódki, co uprawiał u siebie w domu.

Uznanie za pracę dziesięciolecia. Odnaczenie P. W. K. dla wystawców.

(Dalszy ciąg). WIELKI MEDAL SREBRNY.

- 242. Michał Boruciński.
- 243. Mieczysław Kotarbiński.
- 244. Zbigniew Pronaszko.
- 245. Wacław Zaboklicki.
- 246. Stanisław Popławski.
- 247. Mieczysław Lubelski.
- 248. August Zamojski.
- 249. Jan Wysocki.
- 250. Stanisław Jackowski.
- 251. Antoni Miszewski.
- 252. Kazimiera Pajzderska.
- 253. Franciszek Black.
- 254. Henryk Hochman.
- 255. Konstanty Brandel.
- 256. Ignacy Lopiński.

- 257. Franciszek Stedlecki.
- 258. Władysław Bielecki.
- 259. Zofia Stankiewicz.
- 260. Stefan Mroźewski.
- 261. Jan Rubczak.
- 262. Władysław Lam.
- 263. Wacław Wasowicz.
- 264. Jerzy Hoppen.
- 265. Edward Czerwiński.
- 266. Spółdzielnia „Ład”, Warszawa.
- 267. „Kilim”, Kraków.
- 268. „Tarkos”, Warszawa.
- 269. Zygmunt Kamiński.
- 270. F. Radziszewski.
- 271. Robert Jahoda.
- 272. Bonawentura Lenart.
- 273. Wojciech Jastrzębowski.
- 274. Adam Ballenstedt.
- 275. Ledh Nemojewski.
- 276. Rutkowski-Goldberg.
- 277. Bohdan Ptewski.

MAŁY MEDAL SREBRNY.

- 1. Władysław Kopczeński. Warszawa.
- 2. Towarzystwo Ludoznawcze, Lwów.

Rozkoszny urwis ekranu. KLARA BOW JEST LWOWIANKĄ. Prawdziwe jej nazwisko brzmi: Fabjanówna.

Ze Lwowa donoszą: Zwolennicy srebrnego ekranu znają doskonale sympatyczną i wesofa gwiazdę filmową, Klarę Bow.

Mało jednak komu wiadomo, że ta sławna artystka, zajmująca wybitne miejsce w amerykańskim świecie filmowym, jest pochodzenia Lwowianka. Prawdziwe jej nazwisko brzmi Klara Fabjanówna, a jest ona córka zmarłego przed kilku laty właściciela kawiarni „City”. Po śmierci ojca Klara Bow, która marzyła o karierze operowej i była nawet uzczenią dyr. Czesława Zaremby, otrzymała od swego brata, operatora kinowego w Hollywood, list z wezwaniem, aby przyjechała do niego do Ameryki.

P. Fabjanówna rzeczywiście postanowiła spróbować szczęścia i przeniosła się do Ameryki. Tutaj poddała się w pewnym słynnym instytucie kosmetycznym

operacji upiększającej, która wypadła znakomicie. „Poprawiono jej” nos, zbyt dawniej wydatny oraz owal twarzy, a geste, czarne brwi zostały zamienione na subtelne, dyskretne łuki. W ten sposób zmienionej twarzy tem bardziej mogły się uwydatnić piękne, wielkie, czarne oczy artystki.

W krótkim przeciągu czasu p. Fabjanówna dzięki wrodzonemu talentowi, dobrym warunkom oraz niewatpliwie — poparciu swego brata zajęła

wybitne stanowisko w Hollywood i jest obecnie

znana gwiazda. Czy p. Fabjanówna przyznaje się obecnie do polskości jak to stale czyniła Pola Negri, dokładnie nie wiemy. Trudni jednak wytlumaczyć, dlaczego prasa amerykańska stale mówi o niej jako o rodowitej Amerykance.

Co nas po pracy rozweseli

Wieczorne rozrywki Łodzi

- Teatr Miejski: — Rywale.
- Kameralny: — Grube ryby.
- Teatr Popularny: — Moralność p. Dulskiej.
- Filharmonja: —
- Apollo: — Golgota uczelnej kobieci.
- Początek seansów o godz. 4. 6. 8 i 10.
- Grand-Kino: — Ostatni romans.
- Casino: — Przedziwne kłamstwo N. P. Pietrowy.
- Czary: — Pięć dni strachu.
- Początek seansów o godz. 4. 6. 8 i 10.
- Corso: Przypadki Harry Peela.
- Pierwszy seans 4-ty ostatni 9.30
- Capitol: Łódź podwodna.
- Grand-Kino: — Ostatni romans.
- Lina: Władczyni miłości.
- Mimoza: Boska kobieta.
- Miejska Galeria Sztuki: — Wystawa zbiorowych prac
- Oświatowy: Człowiek śmiechu.
- Początek seansów o godz. 4. 6. 8 i 10.
- Odeon i Wodewil: Pantera.
- Początek seansów o godz. 4. 6. 8 i 10.
- Palace: „Gdy noc zapadnie”.
- Resursa: Tango miłości.
- Spółdzielnia: Samson i Dalila.
- Początek seansów o godz. 4. 6. 8 i 10.
- Wodewil: — „Jej pierwszy całus”.
- Początek seansów o godzinie 4-6.
- Zachęta: Adjutant cara.

DOKTOR WOŁKOWSKI

Cegielniana 25. tel. 26-87. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. 8-2 i od 5-9 w niedz. i święta od 9-1.

WINSZUJEMY:

Jutro: Franciszkowi. Wschód słońca 5.39. Zachód — 17.18. Długość dnia 13.15. Ubyło dnia 5.13. Tydzień 40.

— Chodź pan tu do mnie —

zawołał szeptem. — Rozkoszna

Nagle usłyszałem ostrzegawczy szept.

— Na ziemi! Policjant! Przykucałem pod parapetem i o uszy moje odbił się plusk wody z towarzyszeniem ciężkich kroków. Na sąsiednie okno padł błysk światła z latarki elektrycznej, ale nas nie dosięgnął. Czulem się w tej chwili, jak prawdziwy złoceńca. Kiedy niebezpieczeństwo minęło i policjant wyszedł z powrotem za bramę, Burton połączył się ze mną.

Zamknawszy okno, skierowaliśmy się w przypuszczalną stronę schodów. Szliśmy pościskiem, bo Burton upuścił pudełko z zapalnikami do kałuz, a ja zapomniałem ich w ogóle wziąć.

Wdrapaliśmy się na drugie piętro, przyczem Burton rozbił sobie łokieć o jakieś koło. Po wielkich trudach znaleźliśmy od powiednie okno. Dziennikarz wydał westchnienie ulgi i oparłszy się o parapet, zreknoskował sąsiedztwo.

— Czy może sobie wyobrazić coś wspanialszego — rzekł. — Jesteśmy w teatrze i siedzimy w łozy. Tam jest scena! Jak doskonale widać!

Miał słusność. W odległości mniej więcej piętnastu kroków i może o stopę niżej od poziomu naszych oczu, rysował się świetliście prostokąt okna

pokoju, w którym zabiło Fleminga. O ile mogliśmy dostrzec, w kół był pusty. Uprzątnięte porządnie biurko stało tuż pod lampą. Człowiek któryby usiadł za tem biurkiem, znalazłby się nawprost lufy z naszego okna.

I nietylko to, ale miałoby się o co oprzeć rękę, aby go wziąć na cel z całą dokładnością.

— I gdzie te pańskie schody? — zadrwił Burton.

Klub był pełen gości. Ponad szum deszczu wzbijały się dźwięki fortepianu i śpiewny ryk męskich głosów. Okiennice na dole były zamknięte.

Nagle memu towarzyszowi przyszło natchnienie. — Zalóżę się o pięć dolarów — rzekł, — że jeżeli teraz wy palę z rewolweru, żaden z gości tych nie zwróci na to uwagi. — Przyjmuję wyzwanie — rzekłem. — Ja utrzymuję, że od czasu katastrofy z Flemingiem wystarczy upuścić pogrzebacza, aby w całym klubie zapanowała panika.

W odpowiedzi Burton wydo był rewolwer i obejrzał go przy świetle padającym z okna naprzeciwko.

— Wie pan co? — rzekł. — Wszyscy mnie tam znają. Wpadnę do nich na butelkę piwa, a pan tymczasem da strzał, albo tu w podłogę, albo do kogoś w tamtem oknie, naturalnie, jeżeli

pokaże się jaka figura, której pan nie lubi.

Wręczył mi rewolwer i odchodząc, rzekł:

— Niech pan poczeka dziesięć minut. Wydostanie się stąd za mnie pięć minut czasu, a droga do klubu drugie pięć. A może lepiej piętnaście.

ROZDZIAŁ XXII

W pokoju po drugiej stronie.

Zniknął w ciemnościach, a ja usiadłem na pustej skrzyni koło okna, z rewolwerem w ręku. Gdyby mi wtedy kto powiedział że za pół godziny rozwiąże się tajemnica morderstwa, w sposób absolutnie dla mnie nieprzewidywalny, powiedziałbym, że mają czy.

Czekałem, orientując się w czasie podług fosforyzującego ze garka. Uplynęło kilka minut. — Gdzieś w głębi domu skrzypiała w przeciągu niezamknięte drzwi. Było ciemno i ponuro. Zdala od entuzjazmu Burtona, poczułem się zniechęcony i beznadziejny.

W dodatku obawiałem się, że się narażę na śmieszność. Byłem pewny, że strzał wywoła w klubie wielkie poruszenie i że jeżeli mnie znajdą, nie będę wiedział, jak się wytłumaczyć. Spojrzałem na zegarek.

Lig... Klubu... najlepsze... w Pols... niej uz... wek li... bownie... grał... waż... W... z niez... Przyn... wo „sz... zej mi... jaką w... nych w... wola z... wozor... sporto... stkie... ŁK... twierd... gromni... lu nad... prz... Z... grywa... puje k... toweg... wych... cynny... wyższ... przest... wiosn... Me... ków... cze m... dach o... dzie z... covje... stami... wiać c... strzac... dołdzi... Pr... od... Re... jeżdża... puhar... trła... Łó... dłuższ... cje Kr... stał j... Z. O... nieba... dcnas... grodu... Re... ski pi... stolic... Krakó... graczy... Kom... Pel... Pol...

SPORT

Czerwoni — vice-leader Ligi.

Kilka słów pochwały.

Ligowy zespół Łódzkiego Klubu Sportowego należy do najlepszych drużyn piłki nożnej w Polsce. Opinię tę szczególnie uzasadnia przebieg rozgrywek ligowych...

cznie, zwyciężając szereg drużyn ligowych, wyrażając lepszych bardziej planowo grających. Niedziela ubiegła, dając Ł. K. S-owi zwycięstwo nad warszawską Polonią...

wróble na dachu. ŁKS raz jeszcze swą grą potwierdza powyższe zdanie. Ogrozne braki w technice i stylu nadrabia ambicją arcykute-

Przyznać zresztą wypada, że owo „szczęście” zawdzięcza w dużej mierze ogromnej ambicji, w jaką występuje do poszczególnych walk. O tem, że ambicja i wola zwycięstwa odgrywały pierwazordną rolę w walkach sportowych — wiedzą już wszyscy

Jeszcze moc sensacji sportowych przeżyją łódzcy zwolennicy piłki nożnej.

Z końcem piłkarskich rozgrywek mistrzowskich następuje koniec w ogóle sezonu sportowego. Kilka meczów ligowych, towarzyskich i eliminacyjnych o wejście do klasy wyższej — i klub nasze zaprezentują „kopania” piłki do wiosny roku przyszłego.

Stwierdzić należy, iż składy osobowe obu miast będą najłepsze, jakimi mogą w danej chwili rozporządzać kapitałowie OZPN zainteresowanych ośrodków. Mecz zapowiada się niezwykle ciekawie i zgrupowani niebawem tłumy widzów na boisko WKS-u.

Przyszła niedziela jest wolą od zmagani ligowych zespołów.

Przed południem spotkanie ŁTSG z Polonią (Bydgoszcz) o wejście do Ligi. Zwycięstwo łodzian zda się nie ulega kwestji.

Przyszła niedziela jest wolą od zmagani ligowych zespołów.

O wejście do kl. B. gra Słowacki z Rudzkim Klubem Sportowym, który po raz drugi prawdopodobnie wywiezie z Łodzi

Reprezentacja Polski wyjeżdża do Gracu na zawody o puchar środkowej Europy z Austrią.

Wiedniu przewidziany jest kilkugodzinny odpoczynek, poczem nastąpi podróz (2-godzinna) do Gracu, gdzie wyznaczony został mecz.

Podróż do Gracu.

Przed meczem Polska-Austria.

Reprezentacja piłkarska Polski przeciwko Austrii opuszcza stolicę w piątek o godz. 14-ej w Krakowie przyłączy się do niej Gracie zamieszkał w tem mie-

cie. W Wiedniu przewidziany jest kilkugodzinny odpoczynek, poczem nastąpi podróz (2-godzinna) do Gracu, gdzie wyznaczony został mecz.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Pełna tabela wygranych XIX Polskiej Loterii Państwowej.

Table with lottery results for various classes (I-VI) and prize amounts.

Table with lottery results for various classes (I-VI) and prize amounts.

Reprezentacja Czechosłowacji w hazenie

rozegra mecz z Łodzią.

W piątek przyjeżdża do Warszawy reprezentacja Czechosłowacji w hazenie, która rozegra w stolicy 2 mecze z zespołem Warszawy (w niedzielę) i z reprezentacją Łodzi (w sobotę).

dża do Warszawy w następującym składzie: Dworakowa (bramka), Weigrichtowa (obrońca), Matusowa, Juristowa (pomoc), Vesela, Ilmrova, Dusilova (napad), rezerwa: Kovallikova i Brabcova. Kierownikiem ekspedycji jest p. Trentina.

Sport w kilku słowach.

(-) Dzisiejszym komunikatem kapitana związkowego Ł. Z. O. P. N. p. Konopki ustalona została reprezentacja Łodzi przeciw Krakowowi, mianowicie: Milla, Cyll, Galecki, Pezga, Trzmiel, Jasiński, Stollenwerk, Król, Tadeusiak, Feja i Śledz. A. (Ł. K. S.). Rezerwa: Jegorow (Ł. K. S.)

Klimczak (W. K. S.), Miler (Orkan). (-) Węgry nie zgodzili się na prowadzenie meczu przez dr. Lustgartena. (-) Kostrzewski powołany został do służby wojskowej. (-) Mecz Ł. T. S. G. — Polonia sędziować będzie p. Schneider, zaś mecz ligowy Polonia — Ruch p. Adamski.

Szmer podziwu dla pięknej Szwedki.

„Władcy miłości” na ekranie: „Luny”.

Greta Garbo ma tak licznych zwolenników, że wystarczy tylko wspomnieć jej nazwisko, aby tłumy pośpieszyły podziwiać jej prawdziwy artystyzm.

na, niewiele potrzeba było, aby gra Greta Garbo wzbudziła wśród widzów zachwyt niebywały.

urok i wdzięk. Film z nazwiskiem Greta Garbo zawsze może liczyć na powodzenie. Wiadomo bowiem że ujrzymy wraz z wyborną grą tej uroczą zawsze, niepospolitej artystki, obraz interesujący i ratystycznie zrealizowany.

Partnerami wielkiej artystki byli John Gilbert i Luis Stone. TYSIĄCE chorych na katar żołądka, wzdęcie, kurcze, bóle, niestrawność, brak apetytu, ogólne osłabienie, et cetera, odzyskało zdrowie, używając ziola sławnego na cały świat dr. Dietla, Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej. Adres: Liszki — Apteka.

Gdyby ten film posiadał tylko ten jedyny walor, że odzwiercudził główną rolę jest Greta Garbo, to już ze wszech miar jest godnym zobaczenia.

Wykłady rozpoczynają się od października. Organizowane są komplety dla zupełnie początkujących oraz specjalne grupy dla zaawansowanych a ponadto — już z początkiem sezonu odbywać się będą lekcje praktyczne, uzupełnione pokazami ostatnich nowość tanecznych, demonstrowanych na tegorocznym Kongresie Międzynarodowym Nauczycieli Tańca w Paryżu.

Zauważyć się bowiem dało zjawisko niezmiernie charakterystyczne: już samo pojawienie się Greta Garbo na ekranie, wywołało

W programie figurują m. in.: „Gondola”, „Czar-Tan” oraz nowe „Tango Lento”. Zapisy na lekcje przyjmowane są codziennie w lokalu szkoły (Trauguttia 1) od 11 do 1 i pół i po 6 wiecz. a poza tem także Ewangelicka 17, m. 4 (front między godz. 3 i pół — 5 i pół po południu).

szmer podziwu. Samo nazwisko sławnej artystki w jakiś szczególny sposób ustosunkowuje słuchacza zgóry do dzieła. Dlatego rzec jas-

ZE SZKOŁY TAŃCA W. LIPIŃSKIEGO W GRAND-HOTELU.

Dr. med. Rakowski

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc. Przyjmuje 12-2 i 5-7. Konstantynowska Nr. 9.

Występy Mieczysława Frenkela dobiegają już końca. Mistrz sceny polskiej wystąpi jeszcze tylko dwa razy — w czwartek oraz w piątek, kreując kapitalną rolę Wistowskiego w „Grubych rybach” M. Bałuckiego.

TEATR MIĘJSKI. Dziś, jutro i pojutrze wieczorem „Rywale” Andersona, Stallingsa i Zuckmayera w przekładzie Jerzego Kossowskiego w kapitalnej reżyserji i inscenizacji Leona Schillera, pierwszego w Polsce reżysera sztuk współczesnych.

TEATR KAMERALNY. Występy Mieczysława Frenkela dobiegają już końca. Mistrz sceny polskiej wystąpi jeszcze tylko dwa razy — w czwartek oraz w piątek, kreując kapitalną rolę Wistowskiego w „Grubych rybach” M. Bałuckiego.

TEATR POPULARNY. Ostatnie przedstawienie „Moralność pani Dulskiej” dane będzie dziś, poczem doskonała sztuka zjedzie z afisza.

ŁÓDZKI TEATR POPULARNY W ZDUŃSKIEJ WOLI. Dziś inauguruje Łódzki Teatr Popularny serje perjodycznych występów na scenie straży ogniowej w Zdunskiej Woli.

MALE ZAINTERESOWANIE I SŁABY NASTRÓJ DLA AKCJI. Popyt na akcje na zebraniu giełdowym był bardzo mały.

W dziale bankowym stracił 50 gr. Bank Polski, po niezmiennym zaś kursie obiegają akcje Banku Zw. Sp. Zarobkowych. Wyżej ceniono jedynie w ciągu całego dnia Bank Zachodni o 50 gr.

ANNA Włodarczyk, ul. Drewnowska 54, zgubiła kartę do paszportu, wyd. z f. i. K. Poznańskiego.

UBIORY męskie, damskie, obuwie, swetry na wyplatę. Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

OBUWIE, firanki, swetry, bielizna, manufaktura na raty tanio „KRE-DYT” ul. Nawrot nr. 15 I piętro front.

MUROWANEGO pół domu sprzedam i pół placu, studnia, komórka ogrodzone, za 7 tysięcy zł. na Nowych Chojnach. Wiadomość: Łódź, Południowa 40. A Szreter.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

London, 43.31, Zurich 58.15, Berlin 46.90 — 47.30, wyplata na Warszawie, Katowice i Poznaniu 46.92 i pół — 47.12 i pół, Wiedeń 79.58 — 79.86, Praga 377.67 i pół — 379.67 i pół.

GIĘDY ZAGRANICZNE.

London, Notowania końcowe: Nowy Jork 4.86.19, Holandia 12.10 i pół, Francja 123.88, Belgia 34.88 3/8, Włochy 92.85, Niemcy 20.39 i pół, Szwajcaria 25.18, Danja 18.20 i pół, Szwecja 18.11 3/4, Praga 164.23, Wiedeń 34.55, Warszawa 43.31.

Paryz, Notowania końcowe: London 123.88 i pół, Nowy Jork 25.48, Szwajcaria 492.00.

Gdańsk, Notowania w guldach gdańskich: 100 złotych 57.64 — 57.79, czek na Londyn 25.001, telegraficzne wyplaty na Warszawę 57.61 — 57.76.

BAWELNA. Liverpool, 2. 10. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 10.11, luty 10.13, marzec 10.19, kwiecień 10.19, maj 10.25, czerwiec 10.25, lipiec 10.25, sierpień 10.22, wrzesień 10.18, październik 9.99, listopad 10.08, grudzień 10.08, loco 10.41.

Liverpool, Egipska, zamknięcie: styczeń 15.83, marzec 16.08, maj 16.32, lipiec 16.39, wrzesień 15.54, październik 15.57, loco 16.75.

Nowy Jork, 2. 10. Amerykańska, zamknięcie: październik 18.80, listopad 18.81, loco 18.95, kontrakty popołudniowe: styczeń 19.22, październik 18.76, listopad 18.81, grudzień 18.86 — 18.87.

Nowy Orlean, 2. 10. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 18.76 — 18.77, barzec 19.02, maj 19.16, lipiec 19.10 — 19.12, październik 18.51 — 18.52, grudzień 18.66 — 18.67, loco 18.50.

MOCNA TENDENCJA DLA DEWIZ. Zapotrzebowanie na dewizy na giełdzie walutowej było bardzo małe i obroty wskutek tego uległy poważnej redukcji.

tów akcjami elektrycznymi Sily i Świata, jednak po znacznie niższym od dawnego kursie. Z papierów cementowych zakupywano po niezmiennym kursie Firleya. W grupie metalurgicznej utrzymaly się wszystkie serie Ostrowca, natomiast pozostałe akcje znikowały: Lilpopy o 25 gr., Norblin o 2 zł. 50 gr. i Starachowice o 1 zł. Z innych działów notowano tylko akcje papiernicze Kluczy po kursie dotychczasowym.

Waluty, dewizy i złoto.

Warszawa, czwartek 1385.7 m. 13.00 Komunikat meteorologiczny, 13.20 — 15.40 Przerwa, 15.40 Komunikat gospodarczy, 16.15 Komunikaty Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, 16.30 Program dla dzieci, 17.15 Komunikaty przygodne, 17.25 „Wśród ksiązek”, 18.00 Koncert kameralny, 19.00 Rozmaitości, 19.25 Komunikat rolniczy i meteorologiczny, 19.56 — 20.05 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego, 20.05 „Zaślubny Tau-Pou” — wygł. p. Stan. Marjan Saliński, 20.30 Koncert wieczorny, 22.00 Komunikat meteorologiczny, 22.05 Komunikat Polskiej Agencji Telegraficznej, 22.20 Komunikaty: policyjny, sportowy, nadprogram, 22.45 — 23.45 Muzyka taneczna z „Oazy”, Katowice, czwartek 416 m. 11.56 — 12.05 Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie oraz hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, 12.05 — 13.00 Koncert z płyt gramofonowych, 13.00 — 16.00 Przerwa, 16.00 — 16.20 Komunikaty, 16.20 — 16.30 Nadprogram, 16.30 — 17.00 Transmisja z Krakowa, 17.00 — 17.30 Koncert z płyt gramofonowych, 17.30 — 18.00 Prof. Władysław Dzięgiel: „Początki chrześcijaństwa na Śląsku” — cz. III, 18.00 — 19.00 Koncert kameralny z Warszawy, 19.00 — 19.20 Rozmaitości, 19.20 — 19.45 Skrzynka pocztowa, 19.45 — 19.55 Komunikaty Związku Śląskich Kół Spiewaczych, 19.56 — 20.00 Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, 20.00 — 20.30 Dr. Kazimierz Załuski: „Felleton sportowy”, 20.30 — 22.00 Koncert wieczorny z Krakowa, 22.00 — 22.45 Komunikaty, 22.45 — 23.45 Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy, Konigswasserhausen, czwartek 1635, 7.00 Gimnastyka z Berlina, 12.00 — 14.30 Muzyka gramofonowa z Berlina. — W przerwach komunikaty, 14.30 Program dla dzieci, 15.00 Marcin Schumacher: Problem dzieci niedorozwiniętych w szkole wiejskiej, 15.45 Dr. Laura Turnau: Modne pielęgowanie niemowląt (I), 16.30 Transmisja koncertu z Berlina, 17.30 Recytacje z poezji w prozie Heinego (Dr. Weiss i Else Beyer), 18.00 Dr. Wehenkel: Spółki niemieckie w wschodniej Europie, 18.30 Język hiszpański (kurs wyższy), 20.00 Transmisja koncertu i auto-recytacje z Lipska. — Następnie program Berlina,

Radjo-kącik.

Warszawa, czwartek 1385.7 m. 13.00 Komunikat meteorologiczny, 13.20 — 15.40 Przerwa, 15.40 Komunikat gospodarczy, 16.15 Komunikaty Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, 16.30 Program dla dzieci, 17.15 Komunikaty przygodne, 17.25 „Wśród ksiązek”, 18.00 Koncert kameralny, 19.00 Rozmaitości, 19.25 Komunikat rolniczy i meteorologiczny, 19.56 — 20.05 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego, 20.05 „Zaślubny Tau-Pou” — wygł. p. Stan. Marjan Saliński, 20.30 Koncert wieczorny, 22.00 Komunikat meteorologiczny, 22.05 Komunikat Polskiej Agencji Telegraficznej, 22.20 Komunikaty: policyjny, sportowy, nadprogram, 22.45 — 23.45 Muzyka taneczna z „Oazy”, Katowice, czwartek 416 m. 11.56 — 12.05 Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie oraz hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, 12.05 — 13.00 Koncert z płyt gramofonowych, 13.00 — 16.00 Przerwa, 16.00 — 16.20 Komunikaty, 16.20 — 16.30 Nadprogram, 16.30 — 17.00 Transmisja z Krakowa, 17.00 — 17.30 Koncert z płyt gramofonowych, 17.30 — 18.00 Prof. Władysław Dzięgiel: „Początki chrześcijaństwa na Śląsku” — cz. III, 18.00 — 19.00 Koncert kameralny z Warszawy, 19.00 — 19.20 Rozmaitości, 19.20 — 19.45 Skrzynka pocztowa, 19.45 — 19.55 Komunikaty Związku Śląskich Kół Spiewaczych, 19.56 — 20.00 Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, 20.00 — 20.30 Dr. Kazimierz Załuski: „Felleton sportowy”, 20.30 — 22.00 Koncert wieczorny z Krakowa, 22.00 — 22.45 Komunikaty, 22.45 — 23.45 Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy, Konigswasserhausen, czwartek 1635, 7.00 Gimnastyka z Berlina, 12.00 — 14.30 Muzyka gramofonowa z Berlina. — W przerwach komunikaty, 14.30 Program dla dzieci, 15.00 Marcin Schumacher: Problem dzieci niedorozwiniętych w szkole wiejskiej, 15.45 Dr. Laura Turnau: Modne pielęgowanie niemowląt (I), 16.30 Transmisja koncertu z Berlina, 17.30 Recytacje z poezji w prozie Heinego (Dr. Weiss i Else Beyer), 18.00 Dr. Wehenkel: Spółki niemieckie w wschodniej Europie, 18.30 Język hiszpański (kurs wyższy), 20.00 Transmisja koncertu i auto-recytacje z Lipska. — Następnie program Berlina,

POBLĄŻLIWA ŻONA WESOŁEGO KAROLKA.

Żaloszne skutki pikantnej historii.

Groteskowa historia uwle-
dzenia młodej dziewczyny pod
przywrażeniem małżeństwa
znalazła swój epilog przed są-
dem obwodowym w Margare-
ten. Główny jej bohater, Kar-
ol Pogatsch cierpił od dłuż-
szego czasu

na chorobę uszną,
która tak dalece działała na je-
go nerwy, że pewnego dnia po-
pełnił zamach samobójczy.
Skorzystawszy z chwilowej
nieobecności żony, powiesił się
na sznurze, węzeł jednak nie
zaciął się tak silnie, aby na-
stąpiło zupełne uduszenie i Po-
gatsch zawisnął tylko omdlony
przy poręczy łóżka.

Gdy żona wróciła do domu,
spostorzyszy ciało męża zwi-
sające bezwładnie, lecz jeszcze
ciepłe, uwolniła go z pętli, a na
stopnie zaalarmowała Towar-
zystwo ratunkowe, które prze-
wiosło niedoszłego samobójcę
do szpitala, gdzie go wkrótce
przyprawiono do przytom-
ności. Pogatsch po powrocie
do równowagi, został oddany

na klinice usznej
do szpitala powszechnego. Z
chwilą przybycia na oddział
uszny, początkowa tragedia
kandydata na samobójcę zamie-
niła się na osobliwego rodzaju
komedję.

Na tym samym oddziale zna-
dowała się niejaką Krystyna
W., przystojna 20-letnia dzie-
wczyna. Podczas przechadzek
na podwórzu szpitalnym po-
znali się Karol i Krystyna i po-
czuli do siebie żywą sympatię.
Filirki rozwijał się bardzo pięk-
nie, jednak Pogatsch obawiał
się, że położy mu niebawem
kres jego małżonka, która go
często

odwiedzała w szpitalu.
Wtedy powstał w jego u-
mysle wyrafinowany plan, aby
sprytnym oszustwem zarówno
uspokoić żonę, jak też zapew-
nić sobie swobodny flirt z Kry-
styną. Powiedział żonie, że
chodzi mu tylko o zażartowa-
nie sobie z naiwnej dziewczyny
i wciągnął ją do tej mistyfika-
cji jak niemniej i innych cho-
rych na tym oddziale.

Żart polegał na tem, że Po-
gatsch przedstawił żonę
jako swoją siostrę,
żonę nawzajem przedstawia-
jąc Krystynę jako swoją narze-
czoną. Misyfikacja ta trwała
przez kilka tygodni ku wielkiej
uciesze całego oddziału klinicz-
nego oraz małżonki żartowni-
sia.

Po wyjściu ze szpitala Po-
gatsch dalej utrzymywał bli-
skie stosunki z Krystyną, ale
niebawem okazały się żaloszne
skutki wesołej historii. Krysty-
na zaczęła napierać na przy-
śpieszenie ślubu. Wówczas do-
piero wyszła na jaw cała praw-
da, a oszukana dziewczyna za-
skarżyła Pogatscha za uwle-
dzenie pod przywrażeniem mał-

żeństwa. Sąd skazał niewcze-
snego żartowniśia na karę sto-
sunkowo bardzo łagodną, bo
tylko na tydzień aresztu z tem

uzasadnieniem, że obecnie, wo-
bec zmieniionych poglądów na
moralność, uwiedzenie nie jest
już uważane za hańbę.

Słuszne pretensje... nieboszczyka.

Awantura w prosektorjum.

Wypadki letargu i nieocze-
kiwanego powrotu do życia są
dość częste, ale tak awantur-
czego „wskrzeszenia", jakiego

było się przed paru dniami w
Paryżu nie notowały dotąd kro-
niki.
Pewien urzędnik bankowy,

Roux, wybrał się któreś nie-
działo na przejażdżkę łódką po
Sekwanie. Odplynawszy dość
daleko od brzegów miasta zmę-
czony wioślarz chciał użyć ka-
pieli, rozebrał się więc i

skoczył do wody.
Tu jednak stała się rzecz tra-
giczna: nastąpił nagły skurcz
mięśnia sercowego i Roux po-
szedł na dno. Na szczęście wy-
padek zauważono i biedaka wy-
ciągnięto z wody. Okazało się
jednak, że wszyskie usiłowa-
nia przywrócenia go do życia
były już spóźnione. Roux nie
żył. Przewieziono go niezwłocz-
nie do szpitala, gdzie dokona-
no szeregu zabiegów, w tej licz-
bie i wycięcia kawałka mięsa

z najczulszego miejsca!
Wszystko przemawiało za tem
że Roux nie żyje — przewie-
ziono go więc do prosektorjum.
Służący, zgodnie z przepisa-
ni przystąpił do mycia trupa,
gdy naraz rozległ się dzwonek
telefoniczny. Gdy służący wró-
cił — nieboszczyk siedział na
stole, przerażony niepomiernie
sytuacją, w której się znalazł,
zażądał swego ubrania i wy-
puszczenia, z tak makabryczno-
go „lokalu".
Służący zaoponował twier-
dząc, że „nie wolno mu wy-
puszczać nieboszczyków
bez pozwolenia".

Powstała awantura. Roux
chwycił jakiś leżący obok
plaszcz szpitalny i wybiegł na
ulicę, gdzie go aresztowano
za... spowodowanie zbiegowi-
ska.

Zanim zdążył „wskrzeszony"
nieboszczyk wytłumaczyć, co
się z nim stało, nadbiegł służ-
ący z prosektorjum, oskarżając
„nieboszczyka" o przywłasz-
czenie szpitalnego plaszcza.

W komisariacie dość długo
biedzono się nad rozwiązaniem
całej historii — a zrozpaczona
rodzina z niemłą radością od-
wiozła z aresztu tak niezwyk-
łego nieboszczyka. Najzabaw-
niejsze jest wszakże to, że
Roux wytacza powództwo o...
wycięcie mu kilku gramów ży-
wego mięsa i... pozbawienia
wolności, przez zamknięcie w
prosektorjum.

Potęga celowego wysiłku.

STOLICE NA ZAMÓWIENIE.

Zdrowotność planowo założonych osiedli.

Stolice, które budowano na
obstalunek, bynajmniej nie są
taką rzadkością, jak ogół prze-
ciwnie przypuszcza.

Miasta, stworzone na zamó-
wienie, znajdujemy w Ameryce
Turcji, Australji, Indjach i Chi-
nach i wielkie te ośrodki miej-
skie jedynie zyskały na fakcie,
że zbudowane na podstawie pla-
nów, racjonalnie obmyślanych
i rozważonych zgóry.

Waszyngton,
oficjalna stolica Stanów Zjedno-
czonych, został zbudowany
według planu francuskiego bu-
downiczego Piotra Karola l'En-
fant, który w okresie amery-
kańskiej rewolucji służył w ar-
mji Waszyngtona.

Canberra,
nowa australijska stolica, bu-
duje się według szkiców Ameryka-
nina W. Burley Griffin. Amery-
kański architekt także, Henry
K. Murphy sporządził

plany Nankinu,
stolicy nacjonalistów chińskich.
Nowoczesne Delhi zawięz-
cza swoje powstanie Anglikom:
Herbertowi Baker i Edwinowi
Luytens, a Angora została „za-
mówiona" u czterech architek-
tów: Francuza, prof. Josselais
i Niemców: prof. Brixia, Janse-
na i Ottona Wernera.

Angora, najmłodsza ze sto-
lic budowanych na zamówie-
nie, jeszcze nie została ukoń-
czona, ponieważ „zamówienie"
nastąpiło dopiero przed dwu-
mi laty. Tymczasem turecka
metropolja nie różni się jesz-
cze wcale od zwykłych azjatyckich
miasteczek prowincjonalnych.

Za kilka lat jednakże wspania-
ły park rozłoży się na niezamiesz-
kanych dotąd, opuszczonych
bagniskach, szerokie ulice,
przerzynające miasto, po-
łączą stare dzielnice z nowymi,
a tam, gdzie dziś nad bagniste-
mi gruntami unoszą się tysiącz-
ne roje komarów, szerzą malar-
ki, powstanie obserwatorium
astronomiczne, otoczone polami
różnemi i boiskami sportowe-
mi.

Nowa stolica rządu australij-
skiego Canberra także dopiero
od roku 1927 uzyskała swoją
nową godność. Budynki, jakie
dotąd wzniesiono, nie wypadły
tak wspaniale, jak je projekto-

wano, prawdopodobnie z powo-
du wojny światowej, skutki
której odbiły się nawet w Aus-
tralji. Dalsze jednak plany przy-

dwóch milionów,
co bierze się już obecnie pod u-
wagę przy rozplanowaniu mia-
sta.

W pogoni za rekordami.



Major Seegrave ustanowił na motorówce „Miss England" nowy rekord światowy. Tęsamem zdobyła Anglja trzecie i pierwsze miejsce w dziedzinie rekordów szybkości (samochód, hydroplan i motorówka).

szłej rozbudowy miasta świad-
czą o powstawaniu wielkiego
arcydzieła architektonicznego
pomyślu i sztuki budowlanej.
Naturalne piękno krajobrazu, w
środku którego leży Camberra,
przyniosła się w znacznym stop-
niu do podniesienia wrażeń i
całości. Canberra położone jest
na wysokości 700 metrów, a
szczyty Alp australijskich, po-
kryte wiecznym śniegiem, two-
rzą

Nankin i Delhi różnią się wiel-
ce pod względem swej architek-
tury od powyższych wymienionych
miast. Angora i Canberra —
rzec można — powstały literal-
nie z niczego, gdy tymczasem
nowe stolice Chin i Indji egzy-
stują już

od stuleci.
Zadanie budowniczych polega
w tym wypadku nietylko na
wznoszeniu nowych budowli
i gmachów, lecz przedewszyst-
kiem na przystosowaniu ich do
ogólnego charakteru miasta. —
Wobec odrębności stylu azja-
tyckiego jest to zadanie równie
ponętne, jak i trudne.

Nankin liczy już dziś
400.000 mieszkańców.
Liczba ta w ciągu przyszlvcch

dziesiątków lat zapewne po-
większy się pięciokrotnie i pla-
ny rozbudowy miasta przewi-
dzą połączenie Nankinu z mi-
astem Pu-Kou, leżącym z drugiej
strony rzeki Jan-tse-kiang'u.
Budownicy amerykański Mur-
phy jest doskonałym znawcą
budownictwa chińskiego i sfery
kompetentnie wyglądają z zain-
teresowaniem rezultatów jego
pomysłów, polegających na po-
łączeniu kombinacji azjatyck-
kich z zachodnio-europejską
architekturą.

Warunki w Delhi są te same,
co w Nankinie. I tutaj także no-
wopowstające dzielnice przyle-
gają bezpośrednio do starych i
nie można zaprzeczyć, że te
sprzeczności stanowią pewien
urok.

Centrum nowego miasta stano-
wi **dzielnica rządowa**,
z której szerokie ulice prowa-
dzą we wszystkich kierunkach.
Wielkie gmachy rządowe, mu-
zea, instytuty naukowe istnieją
dziś dopiero w projekcie, lecz
same plany zdradzają, że finan-
sowa strona nie będzie stanowi-
ła żadnej przeszkody przy roz-
budowie miasta, na którą prze-
widuje się wydatki w wysoko-
ści 375 milionów złotych, gdy
na ten sam cel w Canberra wy-
znaczono około 280 milionów.

W końcu dodamy jeszcze
kilka słów wyjaśnienia dla-
czego powyższe miasta wy-
znaczono na stolice danych
państw. Delhi ze względu na
klimatycznych, Nankin — stra-
tegicznych, inne zaś z powo-
dów łatwości połączeń komu-
nikacyjnych.

Jedną rzeczą jest pewna, że
miasta, budowane na zamówie-
nie, pod względem higieny
korzystnie odróżniają się będą
od dawniejszych stolic swego
kraju.

Oryginalna licytacja.

Królewskie winogrona.

Północną część ogrodzenia
dawnego pałacu królewskiego
w Fontainebleau pokrywa obec-
nie gęsta sieć t. zw. „królew-
ski winograd". Zebrane wino-
grona sprzedawane są rok ro-
cznie z licytacji publicznej, która
ściąga

wielkie tłumy publiczności
Przed kilku dniami, zgodnie
z tradycją, cały plon podzielo-
no na 43 części i sprzedano za
2473 franki.

Szczep, który daje tak pię-
kne dochody, jest już sędziwy,
liczy bowiem 330 lat. Z jego
zasadzeniem związana jest ta-
ka opowieść prawdziwa:
W lipcu 1599 roku król Fran-
cji Henryk IV zwiędzał ogóło-
ny z roślinności park w Fon-
tainebleau, co wprowiło go w
takie rozdrażnienie, że począł
robić ostre wymówki ogrodnik-
owi.

— Najjaśniejszy panie, —

Śmierć na końcu stalowej liny.

Lekkomyślna budowa namiotu cyrkowego.

Pisma berlińskie donoszą ze
Szwidwinia (Schivelbein) o nastę-
pującym wypadku.
Na placu klasztornym pod-
czas budowy baraków, mają-
cych pomieścić wędrowny cyrk
Woigt'a, zdarzył się tragiczny
wypadek porażenia

tłumaczy się ogrodnik — nie
nie chce wchodzić
na tych gruntach...
— To zasadz tu Gaskoficyz-
ków, oni wyrastają nawet tam,
gdzie ich nie posiano, odpowie-
dział złośliwie król, rzucając
nieprzyjazne spojrzenie na księ-
cia d'Epernon, który mu towa-
rzyszył.

Książę nie pozostał dłużny,
i odparł spokojnie.
— Szczep bearneski, z któ-
rego sok daje tyle sprytu Gas-
koficyzom, przyjał się tu
jeszcze lepiej.

— Spróbujmy, — odpowie-
dział Henryk IV, uśmiechając
się — rozbrojony.
Zasadzono w parku kilka la-
torośli z Jurançon, które w rze-
czy samej

przyjęły się pięknie
i dają po dziś dzień owoc obfi-
ty.

ku robotników, wskutek silnego
wiatru zetknęła się z przewo-
dem elektrycznym. Trzymający
linę padł rażony prądem o na-
pięciu 15000 volt. Dwaj pracow-
nicy cyrku L. Uley i Ratz po-
nieśli

śmierć na miejscu.
Pozostałych 9 osób zostało cięż-
ko porażonych, 4 osoby w sta-
nowieniu głównego masztu,
nie bardzo ciężkim przewiezio-
słano do szpitala.

prądem elektrycznym
o wysokim napięciu. W czasie
ustawiania głównego masztu,
którą trzymało kil-

(Dokończenie).

| | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
|--------|-------|-------|-----|-------|-----|--------|-----|-------|-------|-------|-------|-----|-------|-------|-----|-------|-------|-------|-------|-----|-------|-------|--------|-----|-----|-------|
| 60030 | 115 | 215 | 15 | 26 | 95 | 338 | 412 | 54 | 631 | 56 | 648 | | | | | | | | | | | | | | | |
| 737 | 91 | 800 | 95 | 962 | 68 | 61043 | 401 | 552 | 57 | 753 | 827 | | | | | | | | | | | | | | | |
| 44 | 94 | 62051 | 96 | 150 | 54 | 268 | 345 | 539 | 60 | 606 | 844 | 967 | | | | | | | | | | | | | | |
| 63006 | 30 | 63 | 295 | 322 | 550 | 70 | 89 | 629 | 84 | 64005 | 137 | | | | | | | | | | | | | | | |
| 324 | 87 | 507 | 612 | 71 | 700 | 59 | 836 | 972 | 65044 | 69 | 104 | 58 | | | | | | | | | | | | | | |
| 82 | 279 | 80 | 308 | 41 | 62 | 70 | 462 | 541 | 61 | 602 | 733 | 49 | 66122 | | | | | | | | | | | | | |
| 73 | 82 | 88 | 272 | 303 | 17 | 29 | 86 | 455 | 82 | 574 | 95 | 627 | 832 | | | | | | | | | | | | | |
| 67260 | 64 | 90 | 563 | 78 | 681 | 60 | 235 | 43 | 377 | 481 | 85 | 93 | 511 | 689 | 22 | | | | | | | | | | | |
| 511 | 689 | 23 | 755 | 64 | 972 | 69167 | 231 | 326 | 625 | 818 | 42 | 81 | 919 | 22 | | | | | | | | | | | | |
| 70009 | 47 | 99 | 186 | 89 | 316 | 456 | 501 | 71205 | 19 | 68 | 321 | 52 | 72 | 80 | 85 | 437 | 513 | 47 | 59 | 67 | 98 | 784 | 91 | 907 | | |
| 72220 | 78 | 344 | 535 | 95 | 770 | 800 | 29 | 43 | 73191 | 355 | 483 | 500 | 62 | 626 | 780 | 818 | 90 | 902 | 74002 | 18 | 45 | 59 | 205 | 350 | | |
| 58 | 472 | 506 | 54 | 629 | 32 | 82 | 706 | 845 | 48 | 75044 | 56 | 87 | 99 | 184 | 267 | 382 | 85 | 478 | 693 | 701 | 815 | 916 | 59 | 63 | | |
| 87 | 76088 | 199 | 220 | 435 | 76 | 563 | 88 | 640 | 84 | 730 | 37 | 326 | 62 | 77010 | 19 | 142 | 47 | 306 | 504 | 44 | 644 | 80 | 78064 | 174 | | |
| 218 | 52 | 97 | 331 | 53 | 490 | 747 | 817 | 78 | 952 | 57 | 79177 | 215 | 44 | 349 | 80 | 505 | 39 | 623 | 716 | 40 | 96 | 946 | 98 | | | |
| 80041 | 181 | 223 | 41 | 58 | 500 | 13 | 67 | 651 | 706 | 800 | 7 | 683 | 88 | 81015 | 90 | 138 | 46 | 58 | 81 | 91 | 528 | 675 | 84 | 807 | | |
| 64 | 82005 | 48 | 16 | 207 | 357 | 445 | 370 | 80 | 87 | 6306 | 99 | 756 | 96 | 800 | 66 | 83098 | 149 | 222 | 42 | 348 | 613 | 32 | 59 | 768 | | |
| 318 | 70 | 85 | 418 | 616 | 79 | 738 | 839 | 952 | 85078 | 122 | 86 | 318 | 70 | 85 | 418 | 616 | 79 | 738 | 839 | 952 | 85078 | 122 | 86 | 318 | | |
| 317 | 57 | 546 | 683 | 93 | 754 | 891 | 94 | 965 | 86084 | 111 | 40 | 352 | 401 | 65 | 601 | 72 | 82 | 601 | 968 | 72 | 85 | 87261 | 517 | 634 | 797 | |
| 837 | 51 | 932 | 85 | 88003 | 51 | 92 | 111 | 35 | 60 | 219 | 329 | 41 | 416 | 73 | 327 | 88 | 99 | 707 | 60 | 65 | 77 | 824 | 59 | 69 | 948 | 89066 |
| 47 | 158 | 79 | 200 | 41 | 87 | 320 | 51 | 80 | 413 | 571 | 81 | 664 | 68 | 785 | 819 | 24 | 98 | | | | | | | | | |
| 90047 | 60 | 70 | 80 | 91 | 230 | 66 | 78 | 94 | 398 | 430 | 707 | 28 | 84 | 810 | 952 | 54 | 70 | 91216 | 323 | 32 | 34 | 436 | 49 | 59 | | |
| 61 | 68 | 91 | 612 | 875 | 961 | 92018 | 105 | 43 | 250 | 324 | 77 | 88 | 61 | 68 | 91 | 612 | 875 | 961 | 92018 | 105 | 43 | 250 | 324 | 77 | 88 | |
| 410 | 11 | 580 | 641 | 793 | 805 | 10 | 16 | 25 | 971 | 93241 | 426 | 53 | 410 | 11 | 580 | 641 | 793 | 805 | 10 | 16 | 25 | 971 | 93241 | 426 | 53 | |
| 502 | 07 | 27 | 59 | 55 | 83 | 759 | 869 | 94008 | 11 | 46 | 64 | 84 | 156 | 602 | 617 | 25 | 95090 | 124 | 379 | 480 | 527 | 705 | 801 | 956 | | |
| 96011 | 43 | 378 | 400 | 560 | 630 | 717 | 50 | 67 | 846 | 963 | 97002 | 122 | 51 | 66 | 70 | 430 | 602 | 22 | 89 | 707 | 31 | 801 | 58 | 932 | | |
| 99029 | 42 | 109 | 20 | 219 | 21 | 63 | 322 | 458 | 564 | 84 | 85 | 640 | 705 | 852 | 907 | 11 | | | | | | | | | | |
| 100083 | 183 | 229 | 333 | 406 | 506 | 85 | 619 | 48 | 709 | 68 | 817 | 984 | 10104 | 62 | 82 | 101 | 13 | 75 | 282 | 351 | 457 | 63 | | | | |
| 158 | 93 | 610 | 58 | 708 | 845 | 102001 | 59 | 113 | 14 | 23 | 297 | 354 | 70 | 400 | 500 | 18 | 20 | 32 | 42 | 90 | 745 | 839 | 103080 | | | |
| 160 | 407 | 566 | 72 | 609 | 61 | 753 | 56 | 844 | 85 | 938 | 57 | 59 | | | | | | | | | | | | | | |

| | | | | | | | | | | | | |
|--------|-----|-----|--------|-----|--------|-----|--------|-----|--------|-----|-----|-----|
| 104064 | 113 | 217 | 60 | 300 | 34 | 38 | 593 | 693 | 96 | 715 | 25 | |
| 841 | 900 | 21 | 28 | 90 | 105011 | 13 | 126 | 56 | 59 | 359 | 401 | 32 |
| 62 | 67 | 507 | 33 | 57 | 602 | 43 | 936 | 50 | 106002 | 76 | 147 | 83 |
| 88 | 210 | 57 | 303 | 410 | 38 | 50 | 713 | 51 | 801 | 19 | 912 | 89 |
| 107232 | 75 | 370 | 465 | 504 | 5 | 70 | 717 | 37 | 39 | 53 | 67 | 855 |
| 80 | 88 | 983 | 108576 | 705 | 834 | 922 | 109076 | 120 | 36 | 207 | | |
| 60 | 364 | 82 | 466 | 88 | 529 | 89 | 626 | 39 | 765 | 94 | | |
| 110009 | 25 | 30 | 32 | 85 | 101 | 18 | 33 | 249 | 69 | 70 | 338 | |
| 568 | 680 | 728 | 44 | 71 | 833 | 969 | 11240 | 389 | 481 | 553 | | |
| 59 | 60 | 610 | 704 | | | | | | | | | |